

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 == Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 == Kor. 7.50, mies. 75 kop. == Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odwołanie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek == 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniu: mies. Rbl. 1.25 == Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 == Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 == Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 == Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. == 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. == 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. == 25 hal.
Nadstawiane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek == 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. == 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek == 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek == 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek == 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadawanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Wołosate-Bukowiec. — Walki nad Prutem.

Praca myśli polskiej.

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ EKONOMICZNA.

II.

Przypadło nam żyć w chwili istnego wybuchu potęgi twórczej, oddawna zresztą kielkującej, i ten nas zaskoczył nieprzygotowanych. Marnujemy też zbyt rozrzućnie nadmiar sił, które geniusz ludzki rozpełtał. Ale to jeszcze nie racja, aby tak miało dziać się i nadal, lub też abyśmy mieli łatwo wyczerpać ów zdroj, który dziś toczy w sobie dużo mętów. Przeciwnie, kto patrzy bez uprzedzeń na cały „postęp“, ten zgodzi się, że przyszłość nie zapowiada się ciemną.

Nie trzeba już nikogo zapewniać dziś o tem, że na rozkazy ducha ludzkiego oczekuje tak niewyczerpany ogrom sił przyrody, że jutro już może zacząć wczorajsze tryumfy. Jeśli potęga techniki będzie wzrastać w podobnym tempie, jak rosła w wieku XIX, to niedalekim jest czas, gdy ludzie z uśmiechkiem pobłażania przypominać będą sobie tryumfy i zachwyty naszych czasów. Ale choćby nawet prawdopodobne postępy techniki zawiodły, — to i bez nich, samo to, czem geniusz ludzki już dziś rozporządza — może przeobrazić świat ludzki w ciągu niewielu lat o wiele krócej, niż to uczyniły dwa ubiegłe pokolenia. Dotychczas bowiem obserwujemy jeszcze ciągle głównie powiększanie i wzmacnianie samego warsztatu twórczego. Fabryka bogactw materialnych wciąż się jeszcze buduje, pochłaniając na rzecz kapitału to, co mogłoby już służyć szerokim warstwom słabotwórczym pod postacią czystego bogactwa. Produkcja bogactw nie mogła jeszcze nasycić wszystkich, bo twórczość buduje kapitały dla przyszłych pokoleń. A przytem większość narodów jeszcze nie stanęła do mocnej produkcji z powodu braku niezbędnej materji kapitałowej. Mocną produkcję prowadzą dopiero narody najbogatsze i wiemy, z jakim skutkiem.

Ale gdy ognisk wielkiej twórczości przybędzie, — wówczas — iście gigantyczny nadmiar mocy twórczej obróci się z konieczności na produkcję tanich bogactw użytkowych. Dla narodów, dziś przym trzymających w twórczości, będzie to kresem epoki gwałtownego bogacenia się i rozkwitu, ale dla pozostałych ludów, które rozwiną swą moc należycie, stanie się początkiem ery dobrobytu. Wówczas też dopiero powszechny rozwój dobrobytu pójdzie po zdrowej linii produkcji, opartej o rynki własne, nie zaś obce.

Dziś z powodu wielkich nierówności w potęgę twórczej narodów, narody mocne muszą zatapiać większą część sił twórczych i materji kapitałowej w kosztowne komunikacje wszechświatowe, niezbędne dla eksportu: ogromną część produkcji muszą obracać na siły militarne zaczepno-odporne, przeznaczone do obrony lub do rozszerzania granic terytorjalnych, oraz na rozszerzenie sfery wpływów handlowo-przemysłowych. Dziś owe komunikacje służą głównie do powiększania kapitału i głównie właścicielom materji kapitałowej. Przewożą towary i kupców. Ale z chwili, gdy rynki obce, a dziś słabe, zadawalniać się zaczęły miejscową mocną produkcją, zyskowność dzisiejszego handlu międzynarodowego i produkcji na eksport stanie się mitem.

Srodki komunikacji zejda też do roli skromniejszej, ale naturalniejszej i ogólnie użyteczniejszej. Góraczkowe przebieganie globu wzdłuż i wszerz przez wyżłów handlu i przemysłu, tropiacych wszędzie zysk, zmniejszą się. Ustanie gwałtowna potrzeba trzymania ręki na pulsie handlowo-przemysłowym całego świata ludzkiego, bo różnice ciśnień, o których była mowa w rozdz. 39-ym wyrównają się. Dziś położyły i koleje uginają się pod przewagą czysto handlowych depesz, listów i przesyłek, a ludy pod ciężarem politycznej i ekonomicznej nierównowagi: jedne gorączkowo dławia, bo mogą, inne rozpaczliwie bronią się przed zupełnym zdławieniem gospodarczym.

Później i ten ciężar osłabnie, bo zmniejszona zyskowność handlu międzynarodowego zmniejszy naturalność ekspansji mocnych. Znikną ludy niezdol-

ne wznieść się do wyżyn samodzielności gospodarczej, a ziemie ich opanują ludy mocne. Produkcja tych ostatnich z konieczności zwróci się ku zaspokajaniu potrzeb własnych.

Można też spodziewać się, że wzrost mocy twórczej narodów, zdolnych do rozwoju, ale zapóźnionych i wyczerpanych, odbije się nie tylko całkowitą poprawą ich własnego dobrobytu, ale także wzrostem dobrobytu mniej twórczych warstw ludności krajów dziś eksportowych. Utrata bowiem monopolu przemysłowego zmusi kapitały do pracy u siebie, mniej zyskowej, ale zwiększającej dobrobyt warstw średniej i najniższej: rozdział bogactw w narodzie stanie się równiejszy.

Eksport, korzystny dla kapitalistów narodów mocnych, trwał dla tego, że był zyskowy. Gdy narody słabotwórcze bądź znikną, roztopiając się w silniejszych całościach, bądź wzmacnią się przemysłowo, zmuszą tem samem twórczość mocniejszych do zaspokajania potrzeb własnych, korzystać więc staną się obustronne, a najbardziej odczuja je słabotwórcze i mało posiadające sfery narodu. Kto zaś będzie tej nowej fazy twórcy? Znowu tylko potężni duchem, inicjatorowie i osobniki rozległej i gruntownej wiedzy, którzy zaprzęgają coraz nowe moce przyrody do pracy na korzyść człowieka.

Niech więc oba kapitały rosną, bo tylko one mogą rozwiązać kwestję socjalną ku powszechnemu zadowoleniu. Dopiero przesycenie kapitałem wyzwoli lud ludzki z pogoni za tem, co wydawało się warunkiem szczęścia i wówczas przyjdzie kolej na rozumną oszczędność w używaniu i na ograniczenie produkcji mnóstwa rzeczy istotnie zbędnych. Dzięki temu kapitalizm o dzisiejszych formach sam się strawi, bogactwa staną się, pracowanie zdrożeje, kapitał zaś bez żadnych wywłaszczeń stanie się własnością mas szerokich.

Proces ten już się rozpoczął w najbardziej twórczych narodach, a będzie się dalej toczyć z nieuchronną koniecznością. I nic w tem dziwnego. Gdy bowiem zrozumieliśmy, że sama surowa praca jest zerem, przed którem dopiero moc twórcza stawia wartości (tem większe, im potężniejsza), że twórczość ludzka to wcale nie proces mechaniczny, ale raczej coś podobnego do twórczości życiowej, tylko jeszcze wyższy, bo tworzy, wprowadza przez pracę, ale literalnie z niczego i to w progresji rosnącej wbrew prawom fizycznym i biologicznym, gdy sama przyroda pod parciem geniuszu ludzkiego tem silniej pomaga, im więcej wiedzy i mądrości towarzyszy funkcji, którą nazywamy pracowaniem, to jasnym jest, że przed dzielnym i oszczędnym stoją piękne perspektywy. Ze zaś sama praca naprawdę niczem, najlepiej to widać z wyników „pracy“ narodów oświeconych i zacofanych. Gdy bogactwo pierwszych wylewa się już na ekonomiczne podboje, u drugich wyczerpuje brak, pomimo, że tam i ciężej i dłużej się pracuje.

Jednak trzeba wyznać, że tyleż szkód, co brak mocy i materji, wyrządza zła organizacja sił, które powinny być spletem współdziałań nie zaś przeciwdziałań. Jak dwie najdoskonalsze nawet maszyny, postawione przeciw sobie znoszą swoje działanie, tak również największe wysiłki, ale nieskoordynowane, nie wydadzą spodziewanych owoców. Narody przodujące zdołały już zredukować nieuchronne w skomplikowanym bycie społecznym tarcia do możliwego minimum i zbierają tego owoce, u słabych zaś i zacofanych nawet mocna twórczość rozbija się jeszcze o bierność i bezpłodność mas, mądrość o tępa ciemność, dobra wola o złą wolę.

Naród pod względem organizacji sił możnaby też porównać do jednej maszyny lub fabryki. Jeżeli więc zastanowimy się nad pytaniem, czem różni się maszyna wydająca od małoekonomicznej, zrozumiemy różnice gospodarce między narodami.

W maszynie wydajnej bierna masa została zastąpiona przez konstrukcję. Gdy w prostej maszynie było jeszcze dużo materji słabo-spójnej, a mało energii, później stosunek staje się odwrotny. Zachodzi ekonomizacja materji na rzecz energii.

Wszystko zostało tak uporządkowane, aby naj-

mniejszą siłą osiągać największy skutek. Usunięto co było zbędne, zostawiono tylko, co niezbędne. Rozłożono najbardziej celowo siły i opory, odrzucono materiały mniej żdane, przybrano właściwsze, skoncentrowano mechanizm i sprawiono, że przy mniejszej objętości i wadze niżeli dawniej, daje o tyle więcej żywej energii. Wymiana usług między częściami maszyny została doprowadzona do doskonałości. Usunięto tarcia i bezużyteczne balasty, zmniejszono straty energii i dopięto celu. I w fabryce urządzonej doskonale, mamy szczyt oszczędności w działaniach, osiągnięty przez wykluczenie wszystkiego, co by funkcje całości utrudniało. Masę zastąpiła konstrukcja, materja energia, duch energja i materja.

Ale wszystko to funkcjonuje oszczędnie póty, póki nie wciśną się przeszkody. Jak dobry zegarek zaczyna „zle chodzić“, jeżeli wpadnie do mechanizmu choćby włos, tak samo powstanie w fabryce zamęt, straty i zastój, jeżeli zajdzie byle uszkodzenie jakiejś części lub zle funkcjonowanie któregoś pracownika. Fabryka nieskomplikowana daleko lepiej znosi takie przeszkody, ale też mała z tego pociecha, bo mniej daje korzyści, co zaś ważniejsza, spółzawodnictwo nie pozwala już dotrzeć do pierwotnych stosunków. Lubo więc w całym „postępie“ daje się wyczuwać czająca się w nim rozkładowa potęga bezwładności, dla której pokonywania stają się niezbędne coraz większe wysiłki, lubo redukuje to korzyści, oczekiwane teoretycznie od postępu, — niepodobna już wracać do stanu natury, i co nie zdola nadążyć za postępem — wychodzi poprostu poza nawias życia.

Koncentracja np. ludności po wielkich miastach jest jednym z warunków bytu współczesnego, oszczędza bowiem bezmiar wysiłków, dawniej niezbędnych a jałowych, choć więc wymaga coraz doskonalszego dopasowywania się do siebie wszystkich, choć każda siła dzika wywołuje ogromne tarcia, zamęt i redukuje korzyści, jakie daje skupienie, nie można wracać do pierwotnych stosunków, lecz raczej zabiegać, aby tarć było coraz mniej.

Jeżeli teraz zważymy, że żywiołów słabospółecznych i szkodliwych niepodobna ze społeczeństwa usunąć w ten prosty sposób, jak to się dzieje we wzorowej fabryce, to łatwo zrozumiemy, że pozostaje tylko jedna droga — przerabianie ich na podatne.

Wygląda to na paradoks, jeżeli powiemy, że z postępem zachodzi konieczność coraz większego krepowania swobody jednostek po to, aby wszystkim zapewnić więcej swobody ruchów i dobrobytu — a jednak tak jest. Ludzie muszą rachować się coraz bardziej z cudzym interesem, aby zabezpieczyć sobie poszanowanie własnych interesów.

Gdzie tedy charakter ludu mniej sprzyja składowej organizacji sił, tam, choćby nie brakowało jednostek dzielnych, zawsze będzie dużo zamętu i strat.

O ile też w przyszłość rodu ludzkiego można spoglądać z ufnością, o tyle, gdy chodzi o narody, sprawa przedstawia się gorzej. Przyszłość jest tylko przed najzdolniejszymi do życia w coraz skomplikowanym społeczeństwie, czyli przed obdarzonymi instynktem ładu i karność. Każde też opóźnienie w rozwoju tych zalet wobec pośpiesznego rozwoju mocniejszych działa podwójnie szkodliwie, gdyż wzmacnia pozycję spółzawodników, czyniąc tem trudniejszym dorównanie im. To też przed narodami zapóźnionymi, a zdolnymi do rozwoju jedna już tylko alternatywa. Albo wybić się całą siłą pośpiesznie wyrabianej potęgi rozum i wola, a zarazem zmysłu oszczędności, niezbędnej dla wytworzenia koniecznej materji kapitałowej — albo roztopić się w mocniejszych całościach. Trzeciej drogi niema, bo na samoobronę pół-mocna, pół-wysilkami, pół-dążeniami w dzisiejszym stanie świata ludzkiego — zapóźno.

Erazm Majewski.

PRZYPOMINAMY,

ŻE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO“

ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIE MIESIACA.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie dn. 1/14.

W Karpatach i w rejonie przełęczy Użockiej walki trwają. W nocy na 31/13 wojska nasze nieco posunęły się naprzód i z powodzeniem odparły ponowne ataki nieprzyjaciela na wyniosłości położone na południe od linii Wołosat—Bukowiec. Wzięliśmy do niewoli około 1000 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Próba nieprzyjaciela przejścia do ruchu zaczepnego na wyżyny na południe od Koziołki i na Bukowinie po lewym brzegu Prutu i w rejonie Czerniowiec nie miała powodzenia.

Na innych sekcjach całego naszego frontu zupełna cisza. Wszędzie panują roztopy wiosenne.

Przegląd działań wojennych

według „Armiejskiego Wiestnika” z dnia 31 marca (13 kwietnia) r. b.

W sekcji Stryja w rejonie Koziołki toczyła się nadzwyczaj zacięta walka. Ataki przeciwnika szły na zmianę z kontratakami rosyjskimi przez cały dzień. Wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte. Niemcy ponieśli ogromne straty. Całe ich bataliony zniósł ogień artylerji rosyjskiej, karabinowy i mitraljezowy.

Ataki nieprzyjaciela na wyżynie południowo-zachodniej koło Tuchli zostały także odparte z ogromnymi dla niego stratami.

Próby atakowania oddziałów rosyjskich na południe od Stanisławowa szybko udaremnił ogień rosyjski.

Pod Zaleszczykami w nocy na 29/III (11 kwietnia) nieprzyjaciel szedł w szalonym ataku na długi front w ulewny deszcz i w nieprzenikniętych ciemnościach. Austriacy w gęstych kolumnach leżeli na pozycjach rosyjskich, ale natknawszy się na kontratak bagnetów rosyjskich, ginęli masami, a ci, co zostali przy życiu, w popłochu rozproszyli się. Przeciwnik i tutaj poniósł ogromne straty. Przed okopami rosyjskimi leżą stosy trupów.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędownie dn. 1/14.

W kierunkach na Czoroch i ku morzu starcia bojowe trwają w dalszym ciągu. W innych kierunkach bez zmian.

W Dardanelach.

Londyn 2/15 (PAT.) Z wyspy Tenedos donoszą, że dn. 30/12 angielskie okręty wojenne „Renard” i „London” wpłynęły do Dardanelów i przedostały się w głąb na 10 mil (ang.). Baterie tureckie brzegów azjatyckich silnie ostrzeliwały te okręty, nie uszkodziły jednakże z nich żadnego. Baterie tureckie na brzegu europejskim milczały.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż. 31 (13) (PAT.) Wieczorny komunikat urzędowy. Na całym froncie dzień minął spokojnie. Utrzymaliśmy w swych rękach i umocniliśmy swoje pozycje w różnych punktach, które posuwając się zdobyliśmy w zeszłym tygodniu. Latawce nasze z powodzeniem bombardowały hangary wojenne w Vignier-en-Veuve i rozproszyły przechodzący opodal bataljon nieprzyjacielski.

Powodzenie sprzymierzeńców.

Z Kopenhagi donoszą, że operacje sprzymierzeńców wywołały w Berlinie zaniepokojenie. Niektórzy przypuszczają, że już się rozpoczyna ofensywa wojsk sojuszników, inni zaś twierdzą, że demonstracje w kierunku Metz mają na celu maskowanie ataku na Izere, aby tam przerwać front niemiecki.

Londyńska agencja „Central News” donosi, że działania sprzymierzeńców w rejonie Woewre’a zmierzają do oczyszczenia z nieprzyjaciela rejonu łączącego około St. Mihiel Metz z Mozą. Akcją francuską byłaby znacznie korzystniejsza, gdyby nie nieustanne deszcze, które utrudniają komunikację po rozmokłych drogach. Na wschód od Verdun komendę nad wojskami objął niemiecki następca tronu.

Pomyślne rezultaty osiągnięte przez Francu-

zów między Mozą a Mozela znalazły nakoniec odźwięki w komunikatach oficjalnych sztabu niemieckiego. Ostatni podaje, że Francuzi „dokonali natarcia w tej części w znacznej liczbie i z silną artylerią. Pomimo znacznych strat należy przypuszczać, że nieprzyjaciel w dalszym ciągu będzie w tym rejonie napierał.

Na obu frontach.

Niemiecka główna kwatera w komunikacie z d. 10 bm. o wydarzeniach na froncie zachodnim, odznaczającym się na ogół tonem minorowym, zamilcza o sukcesach francuskich pomiędzy Mozą a Mozela i pisze dyskretnie: „W Szampanji byliśmy zmuszeni opuścić niektóre, wzięte przez nas poprzednio pozycje, gdyż były zażarcie ostrzeliwane przez ciężką artylerię francuską”.

Referenci wojenni pism niemieckich zwracają uwagę na energiczny napór Francuzów, a uwzględniając równoczesną ofensywę rosyjską, dopatrują się w tem planowej akcji sprzymierzeńców na obu frontach. Redaktor działu wojennego „Taegliche Rundschau” generał Blum spostrzega związek między operacjami w Karpatach i ofensywą francuską w kierunku Metz. „Rosjanie — pisze Blum — w licznych kierunkach forsują Karpaty między doliną Ondawy a przełęczą Użocką. Oni znowu podają rękę Francuzom, którzy równocześnie z nimi podejmują natarcie”.

Znany pisarz wojskowy angielski pułkownik Repington pisze w „Timesie”: „Francuskie natarcie w rejonie Mozy i Mozeli i operacje rosyjskie w Karpatach prawdopodobnie są początkiem powszechnego natarcia wiosennego sprzymierzeńców. Obie ofensywy przedstawiają się jako skutki wspólnego planu i dokonywują się przy korzystnych dla sprzymierzeńców warunkach. Kiedy sprzymierzeńcy podejmą decydującą ofensywę na wschodnim i zachodnim froncie, zależy od różnych warunków politycznych i strategicznych. Nie możemy liczyć na to, że zwycięstwo osiągniemy łatwo. Wszakże kampania wiosenna rozpoczyna się w warunkach dla państw centralnych znacznie gorszych, czego nie było w sierpniu ub. roku.

Wojna serbska.

Nisz 1/14 (PAT.) Rano dn. 28/10 kanonierka nieprzyjacielska dała kilka strzałów armatnich na Belgrad, zraniwszy lekko dwie kobiety i uszkodziwszy dom. Dn. 26/8 wieczorem w kierunku Panczewa słychać było strzelanie karabinowe; prawdopodobnie zaszło starcie między pojedynczymi częściami wojsk austriackich.

Wiadomości telegraficzne.

WŁOCHY PRZED MOBILIZACJĄ.

Rzym 31/13 (PAT.) Jak donoszą, na posiedzeniu rady miejskiej przedstawiciel rządu i ministerstwa wojny zawiadomili właściwe instytucje, że na wypadek mobilizacji ministerstwo zajmie wszystkie budynki szkolne.

NARADY CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA Z MINISTRAMI.

Rzym 31/13 (PAT.) Według depesz z Wiednia, w dniach ostatnich cesarz Franciszek Józef odbywał długie narady z członkami rządu austriackiego i węgierskiego, między innymi z Burianem, Stuerghiem i Tiszą. Wczoraj cesarz przyjął na dłuższej audjencji prywatnej wspólnego ministra skarbu Koerbera, który jednocześnie jest naczelnikiem rządu cywilnego w Bośni, a następnie przyjął namiestnika Dalmacji hr. Attemsa. Te dni audjencji stoją w związku z sytuacją w krajach południowo-słowiańskich. Potem cesarz przyjął Stuergha, który po audjencji zwołał radę ministrów. Po posiedzeniu rady Stuerghk wyjechał do Budapesztu, aby się zobaczyć z Tiszą.

STRATY W PAROWCACH ANGIELSKICH.

Londyn. 1 (14) (PAT.) Z chwilą przybycia krawozownika niemieckiego „Kronprinz Wilhelm” do New Port News zakończyło się korsarstwo krawozowników niemieckich na otwartym morzu. Wartość parowców, zatopionych przez krawozowniki niemieckie wraz z ładunkiem, wynosi około 7 milionów funtów. Kwota ta jest całkiem znikomą w porównaniu z ogólną sumą wartości okrętów angielskich, które w czasie wojny dokonały podróży i wartością wywozu angielskiego i wwozu.

FINANSOWANIE WOJNY W ANGLJI.

Londyn 1 (14) (PAT.) Urzędowa „London Gazette” donosi, że począwszy od 14 kwietnia zostają puszczane w obieg krótkoterminowe obligacje skarbu państwa z terminem 3, 6 lub 9 miesięcznym, przy czem dyskont będzie z góry ustalony.

Publicyści do spraw finansowych oświadczają, że ta faktyczna nieograniczona emisja obligacji jest nadzwyczaj ważnym środkiem finansowania wojny i powinna dostarczyć rządowi niezbędnych środków pieniężnych na czas dłuższy, dlatego też emisji nowej pożyczki wojennej nie należy się spodziewać w niedalekiej przyszłości.

Pogłoski pokojowe.

Waszyngton 31/13 (P. A. T.). Z powodu rozszerzanej przez Biuro Wolfa wiadomości, że papież oświadczył pragnienie poprzeć każde dążenie ze strony Stanów Zjednoczonych do zawarcia pokoju, prezydent Wilson zawiadomił Biuro, że w tym względzie niejednokrotnie wypowiadał życzenia, lecz dotychczas nie otrzymał on żadnej propozycji. Wilson nadmieniał, że pogłoski, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych miał wiadomość o warunkach, według których możebne byłoby zawarcie pokoju, są bezzasadne.

NIEMCY I STANY ZJEDNOCZONE.

Londyn 1/14 (P. A. T.). Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał ostrą odpowiedź na notę niemiecką, protestującą przeciw zaopatrywaniu sprzymierzeńców w broń. W nocy amerykańskiej kategorycznie mówi się, że wstrzymanie dokonywanych ładowań statków byłoby pogwałceniem nie tylko neutralności, lecz i konstytucji.

Włochy.

Włosi tryjesteńscy, zwłaszcza zamożniejsi, wyjeżdżają do Włoch, gdyż warunki ich życia w Tryeście stają się dla nich obecnie bardzo przykre.

Z Lozanny donoszą, że od 10 bm. w Genui i Medjolanie było wiadome publicznie, że rząd niemiecki zakazał wywozu wszelkich towarów przez Szwajcarię do Włoch. Na pogranicznych stacjach w Badenie i Wirtemberdze zatrzymano wiele wagonów z materiałami, przeznaczonymi dla Włoch. Rząd szwajcarski miał być o tej decyzji rządu niemieckiego oficjalnie zawiadomiony.

„Züricher Ztg.” donosi, że na pogranicznych stacjach włoskich dokonywa się istna wędrówka narodów. Mnóstwo poddanych austriackich i niemieckich opuszcza półwysep apeniński. Generalny konsul niemiecki w Neapolu wezwał turystów niemieckich przebywających w Sorrento lub na Capri, aby natychmiast opuścili Włochy.

Rząd włoski zamknął wszystkie kasyna i domy gry na Riwierze. Telegrafy bez drutu, wystawione na domach prywatnych, zostały zajęte.

Podczas bytności gen. Pau w Rzymie urządzono tam imponującą manifestację, w której miało brać udział do 25.000 ludzi. Ambasady austriacka i niemiecka były chronione przez kordony policji i wojska. Generał Pau był przedmiotem licznych owacji.

Z powiatu krośnieńskiego.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Powiat krośnieński, jak wszystkie zresztą powiaty podkarpackie Galicji środkowej, należy podzielić na część północną i południową, biorąc za podstawę tego podziału czy linię kolei podkarpackiej od Zagórza ku Nowemu Sączowi, czy gościniec równoległy prawie z tym szlakiem biegnący. Stosownie do tego podziału należy oceniać rozmiary zniszczenia wojennego powiatu, należącego do zasobniejszych w kraju, wstawionego ongi pierwszymi robotami wiertniczymi i posiadającego jeszcze do dziś bogate pokłady naftowe.

Powiat ten ma ludność pod każdym względem wyrobioną. Działy tu wpływy przemysłu naftowego, dającego wyszkolenie ekonomiczne i handlowe, dopomagające do rozwinięcia się domowego przemysłu tkackiego, szerzące ogólną oświatę. Działy też silnie wpływy polityczne. Tu miał ks. Stojalowski twierdzą niezdołę, jak Miejsce Piastowe, tu uczył on lud polski świadomego przywiązania do ziemi, tu pod jego okiem rozwijał swą działalność Stapiński, który tak zmarnował początkową działalność polską Stojalowskiego.

Lud ten świadom tu wszystkich swych praw, wydający dużo zawodowej inteligencji, chcący i umiejący być gospodarzem u siebie. Jako przykład przypomnę należy sławną walkę gminy Miejsce Piastowe z żydem o kupno ostatniej karczmy w gminie. Gmina na przetargu publicznym szła wysoko w cenie i karcznię żydowi odebrała, przeznaczając ją na gospodę i kółko rolnicze. Pijaństwa też w gminie oddawna niema, a dostatek się zwiększał. Niema też ani jednego żyda.

Nie ostał się niestety ten powiat przed pożogą wojenną. Wschodnią jego część prawie w całej długości przecina stary trakt dukielski idący z Przemyśla na Dynów, Krosno, Duklę do przełęczy dukielskiej. Przełęcz dukielska była przez dłuższy czas przedmiotem ogólnej uwagi. Przez tygodnie całe nie było jednego komunikatu głównej kwatery rosyjskiej, w którym by nie było wzmianki o przełęczy dukielskiej. Łatwo sobie wyobrazić co się w tym czasie działo wzdłuż gościńca wiodącego do tego ważnego punktu strategicznego. To jest też dziś główny pas wygłodzenia powiatu w jego północnej części. Niema tam ziarna, nie tylko na zasiew ale na chleb codzienny, niema paszy dla ostatniej krowy karmicielki dzieci, jeżeli ją im zostawiono, niema konia, ani wozu, nawet drzwi u chat, o drobin i mówić niema co. A brak niestety najważniejszej strawy chłopskiej, ziemniaka i kapusty, jest wprost zatrważający; przeważnie tego plonu nie zebrano, bo tra-

ktem tym coś siedmiokrotnie armie przeciągały; czego nie wzięły na swój użytek, wytratały konie.

To samo, ale w stopniu wyższym, da się zastosować do południowej części powiatu zniekanej nie tylko postojami i przemarszami wojsk, ale i walkami. Jeżeli się teraz weźmie pod uwagę obok zniszczenia i wygłodzenia wsi, że zbyt ludności wiejskiej nie mający pomieszczenia na roli, znajdował źródło zarobku na miejscu, bo powiat był powiatem przemysłowym, a dziś tego zarobku niema, to przyjąć należy z zupełną słusnością, że w każdej gminie znajduje się ludność licząca się w setki, nie mająca co jeść i stojąca przed widmem głodu.

I tak jest w istocie! Wie o tem bardzo dobrze zawiązany komitet powiatowy ratunkowy, na którego czele stoi ks. Zoleński dziekan i proboszcz krośnieński i p. Krukier, burmistrz Krosna, a głównym działaczem jest p. Bohaczyk. Komitet robi, co może. A trudne ma zadanie, bo opieką swą na 80 kilka gmin w powiecie, ma objąć 65 gmin polskich. Resztą gmin ruskich, górskich przeważnie, opiekuję się delegat lwowskiego komitetu ruskiego.

O akcji rolniczej z nadchodzącą wiosną trudno mówić wobec braku bydła pociagowego i narzędzi rolniczych a głównie ziarna. Powstrzymuje też ludzi w rozwinięciu energii życiowej lęk przed chwycinością zdarzeń wojennych.

Po za wsiami żyjącymi się resztką zasobów w jaskrawszej jeszcze nędzy żyją mieszkańcy miast i miasteczek powiatu, ograniczeni przeważnie do gotówkowych dochodów, których brakło zupełnie. Krosno opustoszałe prawie zupełnie. Rodziny zawodowej urzędniczej inteligencji wyjechały. Żydzi, ogromnie w tem czysto polskiem do niedawna mieście rozwielmożnieni, uszli wraz z tą częścią wolno zarabiającą inteligencji, którą z krajem nie, prócz osobistego dochodu z zarobku nie łączy; uszli do stolicy tego pokroju Polaków, do Wiednia. Zostali księża, mieszczanie przeważnie i biedniejsza część rodzin urzędniczych, bez środków do życia. Na 4000 blisko obecnych mieszkańców, żywi miasto od szeregu miesięcy do 1500 ludzi. Do tego doliczyć należy 600 ludzi wysiedlonych z pod Przemyśla, których również miasto żywi. Wyczerpało też zupełnie swe zasoby. A ma przed sobą takie wdzienne zadanie, jak asanacja. W mieście stały sztaby, armie, treny, bydło, konie, biło przez jakiś czas bydło dla całej armii. Skutkiem tego miasto jest tak zanieczyszczone, jak mało które. Następstwa widoczne są w tyfusie, na który choruje już kilkanaście osób w szpitalu zakaźnym. Utrzymuje go miasto wraz z całą obsługą. Na to jest jeden lekarz, dr. Jasiński, w całym powiecie. Do pomocy ma... brak zupełny środków dezynfekcyjnych i aptecznych.

Miastu musza przyjść publiczne fundusze z wydatną pomocą. A przedewszystkiem dziś dać trzeba pomocy sanitarną, tem bardziej, że w mieście pełno szpitali wojennych.

Korczyną, znana z przemysłu tkackiego, żyje dziś w skrajnej nędzy. Zastój zupełny, zarobków żadnych a ochronione przed rekwizycją wojenną resztki żywności już się wyczerpują i widmo głodu stoi przed mieszczanami korczyńskimi.

Wkłęśłość ciągnąca się między dwoma grzbietami wzgórz na linii od Żmigroda do Dukli, która w Dukli rozlewa się na wschód ku Rymanowowiwszeroką nizinę, uniknęła zniszczenia z walk płynącego. Walki objęły łagodne stoki wzgórz ku Barwinkowi, stanowiącemu siedło w przełęczy dukielskiej. Dlatego to Dukla uratowała się. To prawie wyłącznie żydowskie miasteczko opustoszało jednak. Obok biednej, nielicznej, ludności chrześcijańskiej, żyje tam ledwo dwadzieścia rodzin żydowskich. I to biedniejszych. Potenci finansowi dukielscy siedzą sobie spokojnie

w Peszcie lub w Wiedniu. Ocalał też przepiękny park i pałac o legendarnej sławie, chociaż pałac, dziś własność Męcińskich, zrabowany. Sławny w okolicy klasztor Bernardyński ochroniony z umieszczonym w nim szpitalem wojennym. Budynki przez rządowe władze dotąd zajmowane, a własność skarbu dukielskiego stanowiące, są obrócone na szpitale.

Jak oaza w pustyni stoi zakład w Miejsu Piastowym dla opuszczonych dzieci, dzieło życia ks. Markiewicza. Żyje tam do 200 opuszczonych dzieci. Utrzymywało się to biedactwo łaską ludzką, pracując gorliwie nad udoskonaleniem i upiększeniem własnego domu. Dziś zagładnęła tam wielka bieda. Przypominam to dzieło humanitarne ofiarności publicznej.

Szy...

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Czwartek, 15 kwietnia. Rz. kat. Dziś: Ludwiny. Jutro: Lamberta. — Gr. kat. Dziś: 2. Tyta prep. Jutro: 3. Nykity pr. — Słowiański. Dziś: Wacława bł. Jutro: Nosiława. — Wschód słońca o godz. 5.35, zachód o g. 7.17 (czas ratuszowy). Długość dnia 13 godzin 42 minuty.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We czwartek „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Fall'a.

W piątek pierwszy raz „Czy jest co do oclenia?“, farsa w 3 aktach Hennequin'a i Veber'a — i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W sobotę „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Fall'a.

W niedzielę o godz. 3.30 popołudniu po zniożonych cenach „Paryżanie na prowincji“, farsa w 3 aktach E. Gondinet'a. Wieczorem tego samego dnia „Czy jest co do oclenia?“, farsa w 3 aktach Hennequin'a i Veber'a — i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschika (plac Mariacki 5).

— Teatr w Kasynie miejskim — jak nam donoszą — chcąc zadowolić swych bywalców, żądnych rozmaitości, przedstawi swoje przedstawienia w ten sposób, że jednego dnia daje operetkę, drugiego farsę, trzeciego komedię lub odwrotnie. A każdą rzecz wystawia precyzyjnie. I tak: dziś idzie po raz drugi malownicza „Rozwódka“, która odniosła zupełny sukces podczas onegdajszej premiery.

Jutro odegrana zostanie po raz pierwszy nadzwyczaj wesoła farsa w 3 aktach znanej spółki francuskich komediopisarzy M. Hennequin'a i P. Vebera p. t. „Czy jest co do oclenia?“, grana w samym Paryżu 900 razy. Sztuka ta we Lwowie wcale nie jest znana, a ze względu na treść nieco „pieprzną“... budzi wielkie zainteresowanie wśród szerszych mas publiczności. Obsadę ról stanowią pp.: H. Latoszyńska, H. Miłosz, M. Grabowska, J. Kościukówna, K. Okornicki, J. Dobrzański, St. Hierowski, J. Rygier, E. Kalinowski i M. Pell.

— Z Uniwersytetu. P. Józef Karol Pilewski, magister farmacji otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii.

— Mianowania. Naczelnikiem pow. tarnobreskiego został mianowany Włodzimierz Listowczyczyj. Dotychczasowy pomocnik naczelnika pow. jarosławskiego Sergiusz Speranskij został mianowany naczelnikiem pow. zbaraskiego.

Wkrótce hen daleko z płaszczyzny morskiej wzniosło się pierwsze słońce roku 1905.

— Na górze zdobytej składam ci hołd, wschodzące słońce pierwszego poranku roku — temi słowy Ryohei pokłonił się pierwszemu słońcu ze szczytu Nireisan. Potem znowu podniósł do oczu lunetę i z bijącym sercem patrzył na rozgrywający się przed nim, w historii dotąd niebywały szturm generalny armii oblężniczej.

Jedna po drugiej dochodzi wiadomość o zdobyciu Shojuzan, fortu H. Dochodzi także wieść o opanowaniu jakiegoś terenu walki w kierunku Kyuwan.

Wśród obozu kipią radosne okrzyki. Słucha się i słucha zwycięskich nowin i zajada się ryż. Ryż smakuje.

Tylko północny fort też na przedzie, wyrzuca z dział szybkostrzelnych raz po raz „Dan, dan, dada, dan, dan“, zdławiony histerją.

Wysoko wzbilo się słońce noworoczne i blaskiem swym napełniło cały świat. Bezustanne wieści o sukcesach. Północny fort też zamilkł. Stopniowo rosła radosne wołania: „Zdobyt!“

— Upadł Ryojun — przechodzi z ust do ust. Przybył parlamentarz nieprzyjacielski z kapitulacją. Zdobyt! Zdobyt! Ach! Nareszcie upadł Ryojun!

• • •

Upadł Ryojun. W głównej kwaterze spotkanie Naczelnego Wodza armii oblężniczej ze Stösslem. Wszędzie głośnie wrzawa. Ryohei, towarzysząc dowódcy bataljonu, majorowi Honjo, poszedł na Nireisan. Za nimi szli sekretarz bataljonu, naczelnik oddziału sanitarnego i jeden ordynans.

Na stoku w połowie wysokości tu i tam nosiły

Podpułkownik Fatianow, który po zajęciu Lwowa był zastępcą W. Szeremetiewa, a potem gradonaczelnikiem Sambora, wreszcie sprawował funkcje przy generał-gubernatorstwie, został obecnie powołany do armii czynnej.

— Drugi poranek muzyki komnatowej. W najbliższą niedzielę 18 b. m. wystąpi trio: Głowacki, Perutz, Danczewski z drugim koncertem. Świetny artystyczny wynik pierwszego daje rękojmię, że i tym razem muzykalna publiczność nasza odetchnie atmosferą prawdziwej sztuki. Zespół odegra jedno z największych arcydzieł muzyki komnatowej, mianowicie Czajkowskiego Trio a-mol, op. 50.

Potężąc to dzieło wielkiego rosyjskiego kompozytora powstało pod wrażeniem śmierci serdecznego przyjaciela, Mikołaja Rubinstein'a, i nosi tytuł: „Pamięci wielkiego artysty“. Forma jego odstępuje niejednokrotnie od zasadniczego schematu sonaty. Pierwsza część: Pezzo elegiaco, posiada zarysy formy olbrzymiego ronda, w którym ustęp allegro występuje naprzemian z pełnym skargi ustępem śpiewnym. W tej pierwszej części daje Czajkowski wyraz bezbrzeżnemu żalowi po stracie przyjaciela. Druga część rozwija się w formie swobodnych warjacji. Przesuwa się szereg barwnych obrazów, całe ruchliwe życie artysty; słyszymy lekkiego walca, energicznego mazura, zegar z kurantem, pełną skargi melodię na tle nuty pedalowej i t. p. Ustępem o wyrazie tragicznej rozpacz kończy się dzieło.

— Kursy dla sióstr Felicjanek. W tych dniach zakończyły się zorganizowane w lwowskim magistracie przez dr. Legieżyńskiego kursy sióstr miłosierdzia Felicjanek i kobiet sanitariuszek. Cel przygotowania ich do sanitarnej pracy, wywołany został koniecznością otworzenia zastępu ludzi, którzyby pielęgowali chorych zakaźnie, pomagali lekarzom przy leczeniu chorób zaraźliwych i t. p. Siostry miłosierdzia będą oddane do dyspozycji lekarza miejsk. dr. Wieleżyńskiego, który będzie je przeznaczał do domów, gdzie okaże się zakaźnie chory albo do pielęgowania chorych w osobnych barakach. Uczestniczek kursów było około 40, przeważnie ze sfery inteligencji. Kursy trwały 2 tygodnie, w którym to czasie kursistki zaznajomiono z zasadami pielęgnowania chorych, sposobami desynfekcji i samoobrony przed zarazą.

— Puszczanie w kurs fałszywych banknotów. Przed paru dniami, o zmroku, do sklepu korzennego Badkowa przy ul. Leona Sapiehy wszedł nieznamy człowiek i kupiłszy kielbasy za 26 kop., wręczył Badkowi banknot trzyrublowy. Otrzymałszy resztę, nieznamy wyszedł i kupiec po jego wyjściu dopiero spostrzegł, że banknot jest fałszywy. Trzyrubłówka ta mianowicie została skopjowana na zwykłym pocztowym papierze i różni się od prawdziwej tem, że odcisk jej jest błady i zrobiony zupełnie przeciwnie, niż u prawdziwego banknotu.

— Niszczenie cegielń. Przejeżdżając okolice Lwowa, a zwłaszcza miejsca, gdzie sterczą kominy pieców cegielnianych, można zauważyć zniszczenie, jakie motłoch poczynił w lwowskich cegielniach. Oto zniknęły daszki, pod którymi suszą się cegły, znikły szopy a obecnie tłum dobiera się do stałych budynków. Szkody poczynione w cegielniach liczyć można na setki tysięcy, a dotknęły one przeważnie żydów, którzy uciekli z Lwowa, nie mogli dopilnować swojej własności. Gdy się zważy, że obecnie materiał potrzebny na wybudowanie owych daszków i szop podobał w trójnasób, motłoch palił drzewem, którego cennar kosztował dziesiątki koron. Zanim właściciele cegielń odbudują poniszczone szopy, grozi nam druga

się dymy. Był to pogrzeb naszych poległych żołnierzy. Był między nimi kapral Wakao, Inomata i inni, którzy przedtem ćwiczyli razem z Ryohei. Był tam także dawny jego ordynans Tanaka. Wszyscy oni — jeden z głowami zgruchotanymi wybuchowymi pociskami, inni bez brzucha i nóg — ułożeni w kilku szeregach i oblani materiałem palnym, płoneli. Ryohei, czcząc pamięć swego byłego ordynansa Tanaka, rzucił jedną gładką ziemi na zwłoki.

— Panie poruczniku Shiohara! Pokazać panu coś dobrego?

— Cóż to takiego? Coś dobrego? Znalazł pan może srebrną podkowę?

— Och! Och! Bardzo piękną relikwię! Takie pamiątki w rzeczywistości są rzadkie. Jednak... niebezpiecznie byłoby pokazać to panu. Ech! Nie pokażę!

— Niech się pan nie boi! Proszę na chwilę pokazać! — Tokumusocho (Ranga odpowiadająca angielskiej „special sergeant-major“) pokazał. Był to japoński krótki półbut. W czasie szturm na Wzgórze 203-m. dostała się nasza piechota pod kapiel karabinów maszynowych. Stąd 23 dziury od kul na jednym bucie! Jakby gnazdo os! Albo lotos! Ryohei osłupiał.

— Ach, to doprawdy okropne! Straszna to rzecz walka forteczna!

Smutek mu ścisnął serce. Stał on przed relikwią, żołnierza, który padł dla ojczyzny, mając nogi jak sito przedziurawione. Popatrzył na jego oznaki. Był to żołnierz z 3 kompanii tegosamego pułku, w którym służył Ryohei. Ten, kto by ten pokazał jego rodzicom, jakżeż ciężkoby się dopuścił występu!

MAŁY FEJLETON.

TOKUTOMI KENJIRO.

Z kampanji Port-Arturskiej.

(Wyjątek z „Yadorigi“).

Z japońskiego tłumaczył Dr. Włodzimierz Zagórski.

(Ciąg dalszy.)

Ryohei miał ochotę zjeść ryż i ogrzać się, ale, skoro taki rozkaz wyszedł od kapitana, wdział kożuch, wziął z sobą lunetę, i, nie spiesząc się, wszedł na szczyt Nireisan.

Ach, cóż za wspaniały widok! Jeszcze niema słońca. Rozpościera się mgła poranna. Rozbijają ją ryczące jak sto grzmotów, nasze działa w kierunku Niryuzan i Shojuzan. Z prawej strony w kierunku Kyuwan ciągnął huk armat. Osłupiające! Ze szczytu Rotetsuzan, wysokości kilka tysięcy metrów, która wychyla się z morza podobna do wachlarza Tengu, (Duchy wojownicze o długich nosach; duchy te, jak każdy szanujący się samuraj, przy swem uzbrojeniu noszą okragły wachlarz.) nieprzyjacieli, spoglądając w dół, zaczyna bombardację.

Od strony 9 brygady słychać ciągnął łoskot karabinów maszynowych. Ach! Tam giną nasi — myślał Ryohei z niezwykłym bólem serca.

Jakiś fort wśród gęstych kłębow dymu wyleciał w powietrze.

katastrofa brak cegieł, tak potrzebnych do odbudowania zniszczonych wsi i miasteczek.

— **Zamknięcie sklepu.** Wł. Musiałowicz, właściciel handlu kolonialnego przy ul. Trzeciego Maja, dwa razy już karany za niedozwoloną sprzedaż trunków, został znów złapany na gorącym uczynku i to przez przechodzących przypadkowo ul. Trzeciego Maja pomocników gradonaczelnika pp. Frołowa i Krokosiewicz w chwili, kiedy p. W. W. kupione u niego cztery flaszki szampana kazał zapakować do powozu. Teraz po trzecim razie gradonaczelnik postanowił całkiem zamknąć handel Musiałowicza i jego samego skazać na trzy miesiące aresztu bez zamiany na grzywnę, współwinnego zaś jego subiekta Zielińskiego na półtora miesiąca.

— **Ułatwiona manipulacja.** Onegdalszej nocy złodzieje włamali się do opuszczonego mieszkania Silbera na ul. Słonecznej 24. Aby sobie ułatwić zadanie otworzyli balkon II p. i tą drogą spuszczały spólnikom na ulicę pierzyny, poduszki i rozmaite rzeczy wartości 1000 koron.

— **Za grę w karty.** W jednym z mieszkań na ul. Sieniawskiej schodzili się żydki i przy wspólnej herbatce zabawiali się grą w karty w „klabracie” i „dardla”. Wczoraj policja popsowała tę zabawę i wszystkich graczy wśród wielkiego zbiegowiska, sprowadziła na policję, gdzie z nimi spisano protokół.

† Fryderyk Gotfried Tractkiewicz

rewident kolejowy

przeżywszy lat 66, zmarł po długiej i ciężkiej słabości d. 13 kwietnia b. r., opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się d. 15 kwietnia o g. 4 popoł. (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Leona Sapiehy 66, na który siroksana żona z córkami krewnych i pobożnych chrześcijan zaprasza. 590



Z BAYERÓW

Albertyna Dziewońska

wdowa po profesorze gimnazjalnym, oficerze wojsk polskich z 1863 r.

po długich a ciężkich cierpieniach, zasnąła w Panu dnia 14 kwietnia 1915 r. w 78 roku życia.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza znajomych i pobożnych chrześcijan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 16 kwietnia b. r. o godz. 4 popołudniu (czas ratuszowy) z krypty OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski. 592

— **Reforma w akcji niesienia pomocy.** Centralny Komitet Obywatelski w Królestwie Polskiem wprowadza obecnie stanowiącą reformę w sprawie niesienia pomocy ludności, dotkniętej wskutek klęski wojny i dla warstw ludności, nie posiadającej żadnych zasobów, zamierza nieść pomoc przez dostarczanie pracy. Z wiosną C. K. O. zamierza przystąpić do robót publicznych, jako to: sypania wałów, plantów kolejowych, budowy dróg, kopania rowów i kanałów. Prócz tego wznowiona będzie organizacja różnorodnych warsztatów rzemieślniczych. Roboty takie dadzą zarobek ludności nie tylko prostej i fachowej, lecz chcącej pracować inteligencji.

W ostatnich miesiącach Kom. Obywatelskie wydawały z górą pół miliona rubli miesięcznie na udzielanie niewystarczających zasiłków, a równocześnie znalezienie robotników nasuwało trudności. W ten sposób sumy wydawane przez C. K. O. będą mo-

Przeglądając listę imienną uczestników wyprawy, łatwo można by się według numeru dowiedzieć, jak się nazywał ów żołnierz. Jednak Ryohei postanowił raczej nie dowiadywać się jego imienia.

Rzadko zdarzają się tak piękne pamiątki. To skłoniło Ryohei do próby:

— Kimi! (Tytułowanie odpowiadające mniej więcej tytułowaniu „San.”) Daruj mi pan to!

— Nie! nie! nie mogę.

— Jest pan przecież naczelnikiem pogrzebów ogniowych. Będzie pan potem miał całą moc takich butów!

— Nie! Doprawdy nie mogę!

— Więc ja to wydzierżawię. Naśladować dzierżawę Ryojun, będę panu spłacał daninę przez 99 lat.

— Nie wiem co począć! Ale w zamian za to na pewno od pana porucznika jakąś ładną pamiątkę dostanę.

— Hm! A cóżby pan chciał?

Na górę wlał komendant batalionu. Popatrzył. — Hm! Ładna pamiątka! Ordynans! Potem to się weźmie!

Ryohei, którego nic z tym komendantem nie włązało, trzymając się poprzedniej umowy, wetknął but do kieszeni i poszedł.

Tokunusochi Emoto rano 10 marca, w pobliżu Hoten-Hokuryo poległ. Tak pamiątkowy but stał się zarazem pamiątką po nim samym.

(Dok. nast.)

gły być z pożytkiem dla kraju wydatkowane. Reformę zamierza C. K. O. rozpocząć od 15 kwietnia. Ludność na razie będzie mogła znaleźć pracę u ogrodników podmiejskich i rolników. Później będą zorganizowane roboty publiczne przy budowie dróg i osuszaniu błot.

— **Represje wobec biskupa.** Biskup sejneński, ks. Karaś, jak donosi „Vienybe”, w ciągu trzech dni był trzymany przez Niemców pod strażą w mieszkaniu własnym w charakterze zakładnika m. Sejn, na które Niemcy nałożyli kontrybucję w wysokości 18.000 rb. Następnie w zastępstwie chorego pasterza władze wojskowe niemieckie wysłały do Prus w charakterze zakładnika kapelana-sekretarza ks. Grajewskiego.

— **Literat polski oskarżony o zdradę stanu.** „Eco della Stampa Polaca”, wydawana od niedawna w Mediolanie przez Polaków donosi: Przed trybunałem wojennym w Poznaniu stanął pisarz polski, Maciej Wierzbński, oskarżony o zdradę stanu. Znalezione przy nim pamiętnik osobisty, w którym wypowiadał on codziennie swe uwagi o obecnej wojnie. Po długiej dyskusji Wierzbńskiego uwolniono.

— **Stan zdrowotny Wilna.** Jak wynika z notowań wileńskiego biura sanitarno-statystycznego, stan zdrowotny miasta w chwili obecnej nie tylko nie jest gorszy, lecz nawet pomyślniejszy, aniżeli w odpowiednim okresie roku zeszłego. Jak będzie dalej w razie zawleczenia jakiegokolwiek zarazy skądinąd, dziś przesądzać trudno, faktem jest jednak, że dotychczas Wilno z żadną epidemią niema do czynienia. Na wypadek zjawienia się epidemii, miasto zarządza szereg środków, jako to: rozszerza szpital dla chorych zakaźnych, urządza przy tym szpitalu izbę dezynfekcyjną, rozszerza starą izbę, urządza laboratorium bakteriologiczne, bezpłatnie szczepi ospę, urządza trzy wzorowe ambulatoria dla chorych ogólnych i innych. Wielką rolę pod względem dozoru nad ogólnym stanem sanitarnym miasta muszą też odegrać kuratoria sanitarne, niedawno zorganizowane.

— **Rząd niemiecki jako agitator.** Rząd niemiecki wydał broszurę o żywności czasu wojny. Propaguje tam zasady wstrzemięźliwości w jedzeniu. Naturalnie!...

O Galicji.

„Nowoje Wremia” (Nr. 14020) w artykule wstępnym pisze:

„Z upadkiem Przemyśla, kiedy i w Austro-Węgrzech, jak się zdaje, stracono nadzieję odzyskania Galicji, rząd nasz przystępuje poważnie do urzędzenia tego odwiecznego ruskiego, przyłączonego teraz kraju.

„Z punktu widzenia politycznego nie podobna nie pochwalić podziału ruskiej części Galicji na cztery gubernie. W ten sposób pogodzone pomiędzy tradycje historyczne z wymaganiami życia społecznego, spożytkowano dosyć zręcznie granice dzielnic Rusi Czerwonej z doby książęcej i powstałe za panowania Polski i Austrii ogniska władz administracyjnych.

„Do gubernii besarabskiej i podolskiej przylega nowa gubernia bukowina. Oprócz ziem austriackiego księstwa Bukowiny, włączono do niej również niektóre powiaty t. zw. Pokucia i okręg kołomyjski, zamieszkały przez górali.

„Następna gubernia, tarnopolska, odpowiada starożytnemu księstwu halicko-trębowelskiemu i obejmuje Podniestrze do środkowego pasma Beskidów.

„Śasiadnia gubernia lwowska ciągnie się od naszych guberni wołyńskiej i chełmskiej wzdłuż górnego biegu Dniestru do samego grzbietu gór i ogarnia drugie plemię górali karpaccich, t. zw. bojków.

„Czwarta wreszcie gubernia, przemyska, obejmuje najbardziej zachodni skraj plemienia ruskiego, łącznie z t. zw. Lemkowszczyzną czyli ciągnącą się do samych szczytów tatrzańskich krainą górską, zamieszkaną przez lemków.

„Te cztery gubernie zjednoczy generał-gubernatorstwo galicyjskie.

„Nowa władza rosyjska — kończy „Nowoje Wremia” — przylacając ten starożytny kraj ruski, w którym ruskimi pozostali jedynie włościanie i w części duchowieństwo, musiała wytknąć sobie, jako zadanie, ulżenie doli wymęczonej ludności ruskiej. Hasłem nowej władzy winna być odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego, z którą wojsko rosyjskie przyszło oswobodzić Ruś karpacką.”

„Kurier Warsz.” (z d. 9 bm.) przypominał przy tej sposobności brzmienie odezwy, o których wspomina „Now. Wr.” Odezwa sierpniowa do narodów monarchii austriacko-węgierskiej opiewa:

„Rosja dąży jedynie do przywrócenia prawa i sprawiedliwości. Niesie ona wam teraz wolność i ziszczenie waszych pragnień narodowych. Rząd austriacko-węgierski w ciągu wieków siał pomiędzy wami waśń i nienawiść, albowiem tylko na rozterce waszej opierał władzę swoją nad wami. Rosja zaś dąży wyłącznie ku temu, ażeby każdy z was mógł rozwijać się i kwitnąć, strzegąc szacownego dziedzictwa ojców: języka i wiary, i ażeby mógł, połączony z rodakami, żyć w pokoju i zgodzie z sąsiadami, szanując ich samotność.” („Russkij Inwalid” Nr. 193 z r. 1914).

W odezwie zaś do narodu ruskiego z dnia 18-go sierpnia r. z. powiedziano:

„Wyzwalani bracia ruscy! Nie krzywdząc spokojnych, jakiejkolwiek bądź narodowości mieszkańców, nie budując swojego szczęścia na ucisku cudzoziemców, jak to czynili szwabowie, obróćcie miecz swój na wroga!” („Praw. Wiestnik” Nr. 172 z r. z.).

„Now. Wr.” wspomina także, że z Galicji zachodniej utworzone będą dwie gubernie krakowska i tarnowska. Te, przyłączone będą do Królestwa. Naogół nazwa Galicji, jak widać z pism i aktów urzędowych, stosowana jest do części wschodniej, tworzącej cztery gubernie.

Powódź w Mińsku.

Korespondent „Kuriera Litewskiego” podaje nieco szczegółów o powodzi w Mińsku:

„Jeszcze we środę wieczorem nie spodziewaliśmy się niespodzianki, jaka nam przyniosła noc ze środy na czwartek, kiedy to w ciągu niespełna dwóch — trzech godzin Świsłocz, do tej pory wzbierająca „normalnie”, naraz zaczęła podnosić się gwałtownie i zalała najbliższe niżej położone dzielnice.

Należy pamiętać, że Świsłocz okraża nader kręta wstęgą całe prawie miasto stare, oddzielając od niego dzielnice: Trojecką Górę, Złotą Górę — a w dolnym biegu: Serebrankę etc. Ponieważ przytem wiele ulic i placów leży na niskim brzegu rzeki, przeto wystąpienie jej z brzegów zalewa bardzo szybko te nadbrzeżne dzielnice, wdzierając się do suterenu, piwnic, zalewając parter i t. d. Powodzie w Mińsku należą do rzeczy „zwykłych”, będących bezpośrednim rezultatem wielkiego jeszcze nieuregulowania naszych spraw wodnych. Nieujęta w żadne prawie karby Świsłocz, toczy swe mętne i niezbyt wonne nurty po dnie, na pół wyschłym w lecie i regularnie co roku przybiera, występuje z brzegów i powoduje mniejsze, lub większe, ale zawsze poważne doświadczenia nadbrzeżnym mieszkańcom. Największą powódź Mińsk pamięta przed laty dziewięć. Wówczas w roku 1906 jakoś w tym samym czasie puściły lody i jednocześnie zaczął raptownie topnieć śnieg, co razem przyczyniło się do wielkiego podniesienia wód. W dodatku istniały wówczas nadzwyczaj niebezpieczne w podobnych wypadkach tamy przy młynie, t. zw. „plebańskim”, stanowiącym własność archidiecezji i one to przyczyniły się najbardziej do rozszalenia się żywiołu, który pozatapiał mnóstwo domów, poniszczył ogrody, park miejski, zrujnował setki ludzi, biedaków przeważnie, którzy cały dobytek potracili. Przez ubiegłych lat 8 składało się jednak zawsze tak, że powodzi albo wcale nie było, albo zalewała park miejski i trochę tylko okolicznych nadbrzeżnych śledzib.

„Rok bieżący przypominał nam olbrzymią powódź z r. 1906. Ranek czwartkowy dnia 8 kwietnia ukazał nam całe dzielnice doszczętnie zalane. Park miejski w niższych swych alejach został tak dalece zatopiony, że skryły się pod wodą oparcia najwyższych nawet ławek, parkany i pomniejsze krzewy. Woda dosięgła wyżej już znacznie położonego cykłodromu i tylko nie doszła oczywiście do wzgórz, ciągnących się od wschodniej strony ogrodu. Komunikacja z dzielnicami zaręczniami przerwana zupełnie. Prowizoryczny most, łączący dwie części ulicy Zacharzewskiej, pokryty jest zupełnie wodą; również nie można nawet na kołach przebyć mostu, wiodącego z ulicy Policyniej i t. zw. „Ławskiego”. Most „Koszarowski” zalany w części tylko od strony zaręcznia — również nie do przebycia. Pędząca z nadzwyczajną szybkością woda wytwarza mnóstwo mniejszych i większych wirów, niebezpiecznych dla przepraw. Przybór trwał mniej więcej do godziny 10—11 przed południem. Od tej chwili na kilka godzin woda zatrzymała się na pewnej wysokości, poczem od godziny 3 popołudniu zaczęła szybko i wyraźnie spadać.

Wszelkie środki ratunkowe, jako to rozwieszenie łódek, przestrzeżenie ludności i nadzór nad całym przebiegiem akcji ratunkowej — wszystko to było dokonane szybko, umiejętnie i celowo. Piłowano również przez cały dzień wszystkich punktów niebezpiecznych, oraz pracowano usilnie nad możliwie szybkim oswobodzeniem elektrowni miejskiej i stacji wodociągów od zalewającej je wody. Zatrzymany od rana wodociąg rozpoczął znów dostarczanie wody na miasto popołudniu. Czy się uda puścić w ruch zatrzymaną elektrownię, w chwili wysyłania niniejszej korespondencji, jeszcze nie wiemy.

Wiadomość o wstrzymaniu wody wywołała stante pede spekulację sui generis... Pewien właściciel studni artezyjskiej w okolicach nowego kościoła, rozpoczął sprzedaż wody po... 20 kop. za wiadro! Już to zaci ludziska, nie pominą najmniejszej sposobności, aby bliżnim i tak już trudne warunki życia utrudnić jeszcze bardziej. Byle kapnął stąd jakiś grosik.

Przez cały czwartek, wyjątkowo piękny, ciepły i pogodny, tłumy ludności zaległy wybrzeża Świsłoczy, szukając wrażeń. I widok był w samej rzeczy nadzwyczajnie malowniczy. Szczególnie park miejski, zatopiony pędzącą z szumem wodą i oświetlony promieniami słońca, przedstawiał obraz rzadko widziany. Tym razem widoku nie psuły płynące ruchomości ubogiej ludności nadbrzeżnej, jak to miało miejsce w r. 1906. Co najwyżej kilka polan dREW, jakaś zabłąkana niewielka kora lodowa, a raczej kawał zbitego śniegu — a poza tem woda, czysta dość i spieniona.